



HISTORIA

MICHAŁ SOKOLNICKI — WSPÓŁPRACOWNIK LONDYŃSKICH „WIADOMOŚCI” REDAKTORA GRYDZEWSKIEGO 1946–1963

Krzysztof KLOC (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)

Napisać, iż Michał Sokolnicki był człowiekiem pióra, to nic nie napisać. Ten wybitny historyk i dyplomata, przed 1918 rokiem bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, w okresie międzywojennym m.in. ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Turcji, pozostawił po sobie bogaty dorobek pisarski w postaci licznych książek, artykułów, recenzji, a także korespondencji¹. Nieprzypadkowo w spisie ludności miasta Krakowa w 1910 roku (w którym to podówczas mieszkał), podał on jako wykonywany

¹ Autor niniejszego tekstu przygotowuje pełną biografię Michała Sokolnickiego. Literatura dot. Michała Sokolnickiego; zob. M. Klimecki, *Misja polityczna Michała Sokolnickiego w październiku i listopadzie 1918 r.*, [w:] *Dzieje — wojsko — społeczeństwo. Studia ofiarowane prof. dr. hab. Edwardowi Pawłowskiemu z okazji sześćdziesiątej piątej rocznicy urodzin*, red. H. Hermann, S. Jaczyński, H. Królikowski, Siedlce 2006, s. 41–47; K. Kloc, *Michał Sokolnicki. Portret ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Turcji (1936–1945)*, *Niepodległość* (Warszawa) 2014 t. 63 [w druku]; W. Suleja, A. Zięba, *Sokolnicki Michał Hubert*, *Polski Słownik Biograficzny* 2000–2001 t. 40, s. 80–87; A. Urbaniak, *Michał Sokolnicki (1880–1967)*, *Kutnowskie Zeszyty Regionalne* 2005 t. 9, s. 347–362.

zawód — „literat”². Pióro i kałamarz stanowiły nieodłączne atrybuty Sokolnickiego do końca jego życia.

Od najwcześniejszych lat naukowej pracy późniejszego ambasadora szczególnie miejsce na polu jego zainteresowań odgrywała problematyka powstania listopadowego oraz Wielkiej Emigracji. Dowodem na to była jego rozprawa doktorska obroniona w 1908 roku na Uniwersytecie w Bernie pt. „Les Origines de l’Emigration polonaise en France 1831–1832”³, wydana drukiem dwa lata później w Paryżu⁴. Jeszcze przed Wielką Wojną Sokolnicki prócz biografii swego krewnego i imiennika zarazem generała Michała Sokolnickiego⁵, zdążył również opublikować książeczkę poświęconą kwestii polskiej w wojnie napoleońskiej między Francją a Austrią w 1809 roku⁶ oraz biografię Hugona Kollątaja⁷ i generała Jana Zygmunta Skrzyneckiego⁸. W tamtym okresie niepodległościowa „robotą” Sokolnickiego na gruncie pisarskim, została zwieńczona głośną pracą *Sprawa armii polskiej*, wydaną w Krakowie w serii „Materiały i myśli do kwestii polskiej” pod pseudonimem⁹. Wkrótce zaś po zakończeniu I wojny światowej Sokolnicki ogłosił drukiem pomnikowe opracowanie wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku¹⁰.

Okres międzywojenny, pomimo czasochłonnej pracy akademickiej oraz przede wszystkim w służbie zagranicznej Rzeczypospolitej znacznie wzbogacił Sokolnickiego pisarski i naukowy dorobek. Przede wszystkim w 1936 roku ukazało się jego słynne wspomniowie *Czternaście lat* — dzieło niezwykle przydatne nie tylko do biografii samego ambasadora, ale również do dziejów niepodległościowej irredenty Józefa Piłsudskiego w ostatnich kilkunastu latach przed wybuchem Wielkiej Wojny¹¹. Pod redakcją Sokolnickiego ukazał się z kolei okazały tom *Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny 1914–1918*¹², wielotomowy podręcznik do historii powszechnej¹³ oraz monumentalne, przy współudziale Juliana Stachewicza, Kazimierza Świtalskiego oraz Leona Wasilewskiego, *Pisma — mowy — rozkazy Józefa Piłsudskiego*¹⁴. Dodajmy, że sam Marsza-

² Archiwum Narodowe w Krakowie, Spis ludności miasta Krakowa z 1910, sygn. 90, Dzielnica IV, t. VI, poz. 99.

³ Universitätsarchiv Bern, sygn. BB.05.10.1707, k. 144.

⁴ M. Sokolnicki, *Les Origines de l’Emigration polonaise en France 1831–1832*, Paris 1910.

⁵ Tenże, *General Michał Sokolnicki 1760–1815*, Kraków 1912.

⁶ Tenże, *Wojna roku 1809*, Kraków 1910.

⁷ Tenże, *Hugo Kollątaj: próba syntezy. Myśl na rocznicę zgonu*, Kraków 1912.

⁸ Tenże, *Skrzynecki*, Poznań 1913.

⁹ [M. Sokolnicki] K. M-cki, *Sprawa armii polskiej*, Kraków 1910. O książce tej wspomina i pokrótce ją omawia Andrzej Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 19.

¹⁰ M. Sokolnicki, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919. Praca ta została wznowiona w 2014 nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.

¹¹ Tenże, *Czternaście lat*, Warszawa 1936.

¹² *Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny 1914–1918*, zebrał i objaśnił M. Sokolnicki, Warszawa 1925.

¹³ *Historia powszechna*, pod ogólną redakcją M. Sokolnickiego, t. 1: *Okres starożytny. Barbarzyńcy na gruzach Rzymu*; t. 2: *Średniowiecze. Początek wieków nowożytnych*; t. 3: *Od rewolucji angielskiej do rewolucji francuskiej*; t. 4: *Rewolucja francuska. Wojny napoleońskie. Święte przymierze*; t. 5: *Druga połowa XIX stulecia. Parlamentaryzm. Kapitalizm. Imperializm*; t. 6: *Wiek XX*, Warszawa 1931–1934. Co ciekawe, w tym okresie Sokolnicki pełnił funkcję posła Rzeczypospolitej Polskiej w Kopenhadze.

¹⁴ J. Piłsudski, *Pisma — mowy — rozkazy: wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, komitet red. M. Sokolnicki, J. Stachewicz, t. 1–11, Warszawa 1930–1936. Opracowaniem poszczególnych tomów zajmowali się także Antoni Anusz, Władysław Pobóg-Malinowski, Kazimierz Świtalski, Leon Wasilewski.

łek był bardzo zadowolony z obecności Sokolnickiego w Komitecie redakcyjnym¹⁵. W opracowaniu ambasadora na rynek trafił także dziennik i korespondencja wspomnianego już generała Michała Sokolnickiego¹⁶.

Po zakończeniu II wojny światowej pozostający na emigracji w Turcji były już ambasador ogłosił drukiem drugi tom swych wspomnień pt. *Rok Czternasty*¹⁷. Kilka lat później zaś ukazał się *Dziennik Ankarcki* — obejmujący lata 1939–1943, szczegółowy zapis jego dyplomatycznej służby w Ankarze¹⁸. Dalszy tom dziennika za lata 1943–1946, ze specjalną przedmową Edwarda Bernarda Raczyńskiego, został wydany już po śmierci ambasadora¹⁹. Sokolnicki napisał również „Historię polityczną 1919–1938”²⁰ oraz „Historię polityczną II wojny światowej”²¹, których to książek pomimo prób nie udało się wydać²². W owym czasie ambasador podał do druku także kilka broszur zawierających nieogłoszone dotychczas teksty, jak i przedruki obszerniejszych artykułów, które zostały już wcześniej opublikowane w emigracyjnych czasopismach²³.

Z różnymi periodykami Sokolnicki współpracował już od początku swej naukowej drogi, jak i konspiracyjnej działalności w PPS. Swoje artykuły i szkice obywatel „Leszek”, jak sam wspominał, ogłaszał w „Bibliotece Warszawskiej”, w paryskim „Głosie Wolnym”, „Krytyce”, „Nowym Życiu”, „Ogniwie”, „Prawdzie”, „Robotniku”, „Sprawie Polskiej”, „Witeziu” oraz „Życiu”. Podczas Wielkiej Wojny Sokolnicki publikował w warszawskim „Kurierze Polskim” oraz w piotrkowskich „Wiadomościach”. W okresie międzywojennym z kolei jego nazwisko można było znaleźć m.in. w „Niepodległości”, „Polsce Zbrojnej”, czy miesięczniku „Drogi”. W latach 1930–1931 był także wydawcą kwartalnika „Sprawy Obce”. Po II wojnie światowej Sokolnicki związany był z wieloma czasopismami emigracyjnymi: „Belloną”, „Dziennikiem Polskim”, „Kulturą”, „Niepodległością”, „Orłem Białym” oraz — co nas szczególnie interesuje — z londyńskimi „Wiadomościami”²⁴.

Niniejszy szkic jest próbą omówienia nie tyle samej redakcyjnej współpracy Sokolnickiego z „Wiadomościami”, co ukazania portretu ambasadora w świetle jego korespondencji z redaktorem „Wiadomości” oraz wybranych tekstów Sokolnickiego publikowanych w periodyku redaktora Grydzewskiego. Zastrzeżmy również, że z zamierzenia jest to przyczynek do biografii Michała Sokolnickiego, a nie dziejów „Wia-

¹⁵ A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962). Życie i dzieła*, Warszawa–Bełchatów 2012, s. 82, przyp. 51.

¹⁶ *Dziennik historyczny i korespondencja polowa gen. Michała Sokolnickiego*, oprac. M. Sokolnicki, Kraków 1932.

¹⁷ M. Sokolnicki, *Rok Czternasty*, Londyn 1961.

¹⁸ Tenże, *Dziennik Ankarcki 1939–1943*, Londyn 1965.

¹⁹ Tenże, *Ankarcki Dziennik 1943–1946*, przedmowa E. Raczyński, Londyn 1974.

²⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Michała Sokolnickiego, kol. 91/89, „Historia polityczna 1919–1938”.

²¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej: IPL), Archiwum Michała Sokolnickiego, kol. 52/1, „Historia polityczna II wojny światowej 1939–1945”.

²² Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (dalej: AIL), Korespondencja Jerzego Giedroycia z Michałem Sokolnickim (dalej: KJGMS), list Michała Sokolnickiego do Jerzego Giedroycia z 17 maja 1955; list Jerzego Giedroycia do Michała Sokolnickiego z 3 czerwca 1955.

²³ M. Sokolnicki, *Wer ist Schuld an Jalta?*, Stuttgart 1950; *The Turkish Straits*, Beirut 1950; *Polska między Niemcami a Rosją*, Londyn 1952; *Niemcy po wielkiej przegranej*, Paryż 1954; *Polityka Piłsudskiego a Turcja*, Londyn 1958; *Mort de Mickiewicz en Turquie le 26 novembre 1855*, Ankara 1960; *Kryzys Legionowy 1916 roku*, Londyn 1962; *Józef Piłsudski o Powstaniu 1863 roku*, Londyn 1963.

²⁴ Biblioteka Polska w Paryżu, Archiwum Stanisława Lama, sygn. 1264, Sokolnicki Michał, k. 89.

domości”. W tym miejscu wypada jedynie mieć nadzieję, że czytelnik wie, czym było i jak doniosłą rolę odgrywało pismo Mieczysława Grydzewskiego wśród polskiego uchodźstwa, i nie tylko, doby II wojny światowej i po jej zakończeniu, a także odesłać do podstawowej jak się wydaje literatury dotyczącej londyńskich „Wiadomości”²⁵.

Analizując charakter swej współpracy z wydawanymi na uchodźstwie polskimi periodykami Sokolnicki wyjaśniał w liście do gen. Janusza Głuchowskiego, iż do paryskiej „Kultury” posyła „recenzje fachowo-historyczne”, w „Orle Białym” ogłasza „rzeczy ideowe”, zaś w „Wiadomościach” publikuje „rzeczy literackie lub bardziej indywidualne”²⁶, co zresztą potwierdza lektura tekstów ambasadora zamieszczanych przezeń w piśmie Mieczysława Grydzewskiego. Owa indywidualność, zaznaczymy jednak, pojawiała się przede wszystkim na marginesie recenzyjnych rozważań i omówień dokonywanych przez Sokolnickiego na łamach londyńskiego czasopisma. Niemniej Sokolnicki — znakomity historyk, działacz niepodległościowy i zarazem jeden z „najstarszych” piśsudczyków, a także dyplomata, niekiedy pozwalał sobie w „Wiadomościach” na druk obszerniejszych prac związanych z jego zawodowymi zainteresowaniami z zakresu historii i dziejów dyplomacji²⁷, historii historiografii czy też osobistych jakże wartościowych poznawczo dla dzisiejszego badacza refleksji, wynurzeń i wspomnień²⁸.

Sokolnicki jako historyk i dyplomata był bez wątpienia w zagadnieniach spraw międzynarodowych wielce cenionym ekspertem — tak za swoją wiedzę, naukową rzetelność, jak i świetne pióro. Waław Jędrzejewicz charakteryzując ambasadora stwierdził, że „pisze on doskonale, zawsze z wielkim zainteresowaniem czytam jego artykuły czy recenzje. To dziś chyba najwybitniejszy znawca najnowszej historii ze starego pokolenia”²⁹. Jan Lechoń z kolei nie bez przyczyny komentując na łamach swego dziennika ukazanie się w 1952 roku niepełnego wydania *Dziennika* Jana Szembeka napisał, iż

Skoro już się zrobiło to głupstwo, że wydało się strzępy tych dzienników po francusku — trzeba je całe rozkonspirować, ale wydać je naukowo pod zbiorową fachową redakcją, nie podejrzaną o stronnicze skrótory czy zatajenia. Sokolnicki i [Marian] Kukiel powinni razem to zrobić³⁰.

Swe kompetencje sam ambasador określił w jednym z listów do Jerzego Giedroycia pisząc, że jego specjalnością jest

historia nowoczesna, w szczególności epoka od końca XIX wieku; historia dyplomatyczna, specjalnie od 1907; obie wojny światowe; współczesne zagadnienia międzynarodowe³¹.

²⁵ R. Habielski, *Niezłomni Nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991; „*Wiadomości” i okolice: szkice i wspomnienia*, t. 1–2, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995–1996.

²⁶ IPL, Archiwum generała Janusza Głuchowskiego, kol. 70, List Michała Sokolnickiego do Janusza Głuchowskiego z 8 czerwca 1957.

²⁷ M. Sokolnicki, *W obcym zwierciadle*, *Wiadomości* 1956 nr 23 (531), s. 2; *Sultanka Ruska*, *Wiadomości* 1956 nr 52/53 (560/561), s. 8; *Decyzja i okoliczności w powstaniach polskich*, *Wiadomości* 1958 nr 36 (649), s. 2.

²⁸ Tenże, *Ostatnie spotkanie z Sikorskim*, *Wiadomości* 1953 nr 35/36 (387/388), s. 1; *W kręgu Żeromskiego*, *Wiadomości* 1956 nr 28 (536), s. 2.

²⁹ Cyt. za: A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962)*, s. 312, przyp. 76.

³⁰ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2: *1 stycznia 1951–31 grudnia 1952*, Warszawa 1992, s. 619 (zapis z 26 grudnia 1952).

³¹ AIL, KJGMS, list Michała Sokolnickiego do Jerzego Giedroycia z 24 lipca 1950.

Abstrahując od — powiedzmy — zawodowych kwalifikacji ambasadora, uchodził on, sędzę, iż słusznie, za erudytę. Edward Raczyński wspominał Sokolnickiego jako

[...] dyplomatę, patriotę żarliwego, doktora filozofii, historyka, bibliofila i miłośnika sztuki — to dla mnie — dodawał długoletni ambasador Polski w Wielkiej Brytanii — specyficznie polski typ romantyka³².

Wspomniany Lechoń zaś pisał, że „jeden stary Sokolnicki całego Mickiewicza przeczytał”³³.

Nie ma powodu by wątpić, aby Sokolnicki inaczej niż powyżej charakteryzował swe naukowe zalety w przypadku współpracy z czasopismem Mieczysława Grydzewskiego. Pismem, którego wedle słów żony ambasadora Ireny Sokolnickiej, był do końca swych dni „wiernym współpracownikiem”³⁴. Dodajmy, że już w okresie międzywojennym nazwisko Sokolnickiego pojawiała się na szpaltach „Wiadomości Literackich”. Teksty jego jednak ukazywały się epizodycznie zazwyczaj przy okazji podania do druku przez ambasadora większej pracy, którą na swych łamach odnotowywało pismo redaktora Grydzewskiego³⁵.

Ambasador pisał do londyńskiego czasopisma sporo.

Boję się tylko — stwierdzał w jednym z listów do redaktora „Wiadomości” — że nie za długo powstanie zator moich „przyczynków”, „szkiców” i recenzji. A jeszcze inne czekają w kolejce³⁶.

Innym razem dodawał:

Obawiam się, że zaczynam być zbyt częstym gościem na stronicach „Wiadomości”³⁷.

Wiązało się to jak sędzę nie tylko z pisarską pasją i polemicznym zacięciem Sokolnickiego, ale również z jego złą sytuacją materialną na tureckim wychodźstwie. Musiał utrzymać nie tylko siebie i żonę, ale również finansowo sprostac swojej bibliofilskiej namiętności, która kosztowała немало. Szczególnie, że ambasador czytał po polsku, angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku, szwedzku, turecku i włosku. Honoraria zaś za przygotowywane teksty były przez długi czas praktycznie jedynymi źródłami dochodu Sokolnickiego. Z czasem doszła praca na ankarskim Uniwersytecie, która jednak nie wpłynęła w sposób znaczny na poprawę budżetu rodziny ambasadora. Tym bardziej, że Sokolnicki nie zapominał o swych krewnych tak na emigracji, jak i w kraju, którym niekiedy kazał przekazywać swe wynagrodzenia z „Wiadomości”.

Sokolnicki nie tylko pisał dużo, ale i obszernie, co nie znaczy, że jego teksty nie trafiały w punkt i nie były rzeczowe — wręcz przeciwnie. Była to jednak charakterystyczna cecha jego pisarskiego stylu. Tak było w „Wiadomościach”, tak też było

³² E. Raczyński, *Przedmowa*, [w:] M. Sokolnicki, *Ankarski Dziennik*, s. 9.

³³ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, Warszawa 1993, s. 685.

³⁴ Archiwum Emigracji, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu (dalej AE), Archiwum Wiadomości. Korespondencja Michała Sokolnickiego (dalej AWKMS), sygn. AE.AW.CCXIII, list Ireny Sokolnickiej do Mieczysława Grydzewskiego z 27 stycznia 1966.

³⁵ *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny*, *Wiadomości Literackie* 1925 nr 37 (89), s. 3; *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny. Rozmowa z Michałem Sokolnickim*, *Wiadomości Literackie* 1925 nr 43 (95), s. 1; *Polska a wielka wojna*, *Wiadomości Literackie* 1926 nr 13 (117), s. 5; M. Sokolnicki, *Moje aresztowanie w Łodzi*, *Wiadomości Literackie* 1936 nr 1 (633), s. 2 (fragment książki *Czternaście lat*).

³⁶ AE, AWKMS, sygn. CCXIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 15 maja 1957.

³⁷ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 10 września 1957.

w „Kulturze”. Zważywszy jednak na format obu periodyków, u Jerzego Giedroycia mógł sobie ambasadorem, choć i to nie zawsze, pozwolić na przygotowanie do druku znacznie dłuższych rozpraw niż u redaktora Grydzewskiego³⁸. Sam zresztą zwracał na to uwagę we wspomnianym liście do gen. Głuchowskiego³⁹. Styl ten odzwierciedlał u Sokolnickiego duszę polemisty. Stąd jego recenzje zawsze przybierały format krytycznych artykułów, a nie zwięzłych omówień i cieszyły się wielką popularnością. Ambasador, co ciekawe, podchodził do swych tekstów ze sporym dystansem. W liście do redaktora Grydzewskiego komentując jedną z recenzji napisał:

Osobiście nie bardzo jestem z niej zadowolony, i nie zdziwię się, jeśli maszynopis do-
stanę z powrotem. W ogóle — dodawał — nie mam przesadnych ambicji i nie obrażam
się za nieprzyjęcie artykułów⁴⁰.

Na łamach emigracyjnych „Wiadomości” Michał Sokolnicki debiutował artykułem recenzyjnym ze wspomnieniowej pracy ostatniego ambasadora Francji w Drugiej Rzeczypospolitej Léona Noël’a — *L’agression allemande contre la Pologne: une ambassade a Varsovie 1935–1939*⁴¹. Sokolnicki przygotował obszerny polemiczny 21-stronnicowy tekst⁴², w którym poddał krytyce przede wszystkim stosunek Francji i jego ewolucję do zobowiązań sojuszniczych wobec Polski w okresie międzywojennym. Przed opublikowaniem artykułu Sokolnicki radził redaktorowi Grydzewskiemu skonsultowanie tekstu z byłym ambasadorem Rzeczypospolitej we Francji Juliuszem Łukasiewiczem, co stanowi kolejny dowód na utrzymywanie przez ambasadora w jego pracy wysokich standardów naukowych⁴³. Sama recenzja na łamach „Wiadomości” ukazała się rzecz jasna w znacznie krótszej formie od pierwotnego maszynopisu.

Michał Sokolnicki zdawał sobie sprawę, iż przebywając od 1936 roku na ankar-
skiej placówce pozostawał poza wielką polityką międzynarodową. W październiku
1946 roku pisał do Mieczysława Grydzewskiego:

Obecnie zajęty jestem [...] analizą krytyczną epizodów dyplomatycznych z przed woj-
ny i z pierwszego jej okresu. Sądzę jednak, że w tej dziedzinie — zauważył Sokolnicki
— przede wszystkim muszą głós zabrać inni, bardziej bezpośredni świadkowie: [Ju-
liusz] Łukasiewicz, [Józef] Lipski, [Wacław] Grzybowski, [Kazimierz] Papée. Dlaczego
milczą?⁴⁴

³⁸ Odpowiadając na prośbę J. Giedroycia dotyczącą omówienia pamiętników Józefa Becka Sokolnicki napisał: „Co się tyczy recenzji książki Becka, to wolałbym, aby ją napisał ktoś inny, ktoś z młodszych. Sam musiałbym napisać albo zbyt obszernie, albo zdawkowo, czego się staram unikać”; AIL, KJGMS, list Michała Sokolnickiego do Jerzego Giedroycia z 18 listopada 1949.

³⁹ IPL, Archiwum gen. Janusza Głuchowskiego, kol. 70, list Michała Sokolnickiego do gen. Janusza Głuchowskiego z 8 czerwca 1957.

⁴⁰ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 29 stycznia 1957.

⁴¹ M. Sokolnicki, *Historia wzajemnych zobowiązań*, *Wiadomości* 1946 nr 32, s. 1.

⁴² AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 13 września 1946.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 19 października 1946. Juliusz Łukasiewicz był ambasadorem Rzeczypospolitej Polski we Francji w latach 1936–1939, Józef Lipski, posłem a następnie ambasadorem RP w Niemczech (1933–1939), Wacław Grzybowski, ambasadorem w Sowietach (1936–1939), zaś Kazimierz Papée, posłem RP w Czechosłowacji (1936–1939) oraz od 1939 ambasadorem polskim przy Stolicy Apostolskiej.

Pomimo tego Sokolnicki nie stronił od problematyki spraw wielkiej polityki; jego dalsze teksty na łamach „Wiadomości” przynosiły przede wszystkim na marginesie kolejnych omawianych książek odautorskie rozważania i komentarze ambasadora dotyczące spraw dyplomacji⁴⁵. Warto wspomnieć o jeszcze jednej konsekwencji oddalenia Sokolnickiego od ówczesnych centrów polskiego wychodźstwa oraz życia intelektualnego Zachodu — utrudniony dostęp do interesujących go nowości wydawniczych i periodyków. W jednym z listów utyskiwał, iż „[...] znajduje się tak daleko od źródeł i od dostawy książek”⁴⁶. Do tego wszystkiego dochodziły jeszcze wspomniane kłopoty finansowe ambasadora⁴⁷. Współpraca z „Wiadomościami” czy „Kulturą” oraz osobiste przyjaźnie i kontakty ambasadora pozwalały mu jednak na w miarę bieżącą lekturę ukazujących się na Zachodzie książek i czasopism⁴⁸.

W artykułach Sokolnickiego można było zaobserwować inne wielce symptomatyczne cechy pióra ambasadora. Rozległa wiedza i głęboka znajomość materii spraw międzynarodowej polityki podbudowana doskonałą barwną i żywą polszczyzną, ciętym językiem, bezkompromisowością sądów i gorzkim niekiedy sarkazmem, sprawiała, że teksty ambasadora nie tylko pobudzały do refleksji, ale ich lektura, choć z treścią nie zawsze trzeba było się zgadzać, należała do wielkiej przyjemności. Znamiennym przykładem próbki takiego właśnie piarstwa Sokolnickiego jest charakterystyka Hermana Göringa przy okazji recenzji jednej z książek:

[...] jest najwierniejszym z poddanych tego potępieńca [Adolfa Hitlera], schlebia mu i zaleca się; w Karinhallu — pisze Sokolnicki — na miesiąc przed premedytowaną napaścią na inne narody trzystu robotników zatrudnia przy rozbudowie karykaturalnego zamku; na kilkanaście godzin przed atakiem na Polskę — kontynuuje ambasador — obżarłszy się w „Esplanadzie” smakołykami Szweda [Birgera Dahlerusa], nie zapomina kazać sobie zanieść do samochodu dwóch butelek wybornego koniaku, którego kieliszek tak mu zasmakował przy kawie [...] a kiedy indziej Göring wyrywa mapy i kreśli na poczekaniu nowe podziały i granice: — jak raptownie i lekkomyślnie pobiera się tutaj przełomowe postanowienia!⁴⁹

W innym miejscu zaś kreśląc sylwetkę przywódcy III Rzeszy ambasador stwierdził:

Reakcje umysłu Hitlera są pełne kontrastów i będą zapewne na długo przedmiotem interesujących badań dla psychiatrów: obok zimnej kalkulacji — gwałtowność bez granic; bezpośrednio po skupieniu potężnej woli — roztrzęsienie histeryczne; przy szatań-

⁴⁵ W jednym z tekstów recenzyjnych Sokolnicki stwierdził: „Tutaj, w tej szkicowej i z konieczności niepełnej notatce trzeba się ograniczyć do wskazania pewnych cech dzieła i skreślenia uwag na jego marginesach”; M. Sokolnicki, *Bolszewizm — przedmiot wymiany*, *Wiadomości* 1952 nr 33 (333), s. 2.

⁴⁶ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 8 lutego 1948.

⁴⁷ W jednym z listów do Grydzewskiego wspominał, iż nie kupuje teraz książek — jak można się domyślić z powodów finansowych — stąd też prosi o ich przesyłanie; zob. tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 15 października 1951. W innym miejscu wprost pisał: „Ciekaw jestem, czy byliby gotowi dać egzemplarz recenzyjny tej drogiej książki, gdyż na kupienie jej mnie nie stać”; tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 5 października 1956.

⁴⁸ Przykładowo w przechowywanej w Maisons-Laffitte korespondencji z Jerzym Giedroyciem bardzo często pojawiają się prośby Sokolnickiego o nadsyłanie mu interesujących go pozycji książkowych.

⁴⁹ M. Sokolnicki, *Podwójna negocjacja*, *Wiadomości* 1946 nr 38/39, s. 4.

skiej przebiegłości i intuicyjnym wnikaniu w przyszłość — lekkomyślne zaciętrzewienie i naiwna łatwowierność [...] ⁵⁰.

Język odgrywał u ambasadora bardzo istotną rolę. Poprawne posługiwanie się polszczyzną i dbanie o jej rozwój rozpatrywał on w znacznie szerszych kategoriach niżli sprowadzanie tego zagadnienia jedynie do kwestii literackich środków wyrazu i zabawy językiem na poczet atrakcyjności tekstu. Znamienne jest jego — wydaje się, że wcale nieudawane — oburzenie na redaktora Grydzewskiego, gdy ten w jednym z tłumaczeń Sokolnickiego zamienił mu w tekście słowo „Italia” na „Włochy” ⁵¹.

Dlaczego — pytał w liście ambasador — tępi Pan piękne i dźwięczne słowo „Italia”, zastępując barbarzyńskim „Włochy?” ⁵²

Jednak do prawdziwej złości doprowadzało Sokolnickiego umieszczanie skrótowego zapisu słowa „rok” — „r.” po przywoływanych w tekście datach. Uważał on, iż „r.” „przyplątało” się do języka polskiego ze Wschodu i jest rusycyzmem ⁵³.

Z bólem widzę — pisał ambasador do Mieczysława Grydzewskiego — że niema ludzkiej rady na polskie „r” z kropką i na upstrzenie nim naszej literatury. Na próżno — ubolewał — staram się dowodzić, po pierwsze, że jest to rusycyzm (nie znam „r” z kropką przed 1831), po drugie, że jest to zwyczaj dla druku kosztowny, po trzecie, że jest w 95 wypadkach na sto niepotrzebny. Jeżeli piszę o Napoleonie „w 1812”, lub o „powstaniu 1863”, to myślę — wyjaśniał Sokolnicki — rzecz oczywista, nie o korchach kartofli, lub morgach zasianej ziemi, lecz o roku, o latach. Ileż zaś stron druku oszczędzilibyśmy, kasując nieszczęsne „r” z kropką w naszych skorowidzach, rocznikach, wydawnictwach statystycznych i historycznych! ⁵⁴

Jeszcze w 1958 roku żalił się:

Martwię się „r” z kropką, a równocześnie pocieszam, że nie ja jeden z wyrobników pióra cierpię na współczesną pisownię ⁵⁵.

Ambasador obawiał się także wpływu angielszczyzny na pisarstwo polskiego wychodźstwa w Wielkiej Brytanii i jego daleko idących konsekwencji dla języka polskiego.

Fraza angielska, sposób myślenia i sposób rozróżniania i dzielenia części zdań — tłumaczył redaktorowi „Wiadomości” — są zupełnie odmienne, jeśli nie przeciwstawne, i dlatego boję się naszych w Anglii wprowadzonych nowatorstw — skasowania przecinka przed ‘że’, za czym niedługo pewnie pójdzie skasowanie przecinka przed ‘który’ [...] ⁵⁶.

Co ciekawe samo słowo „który”, określane przez Sokolnickiego mianem „barbarzyńskiego”, we wszystkich odmianach także doprowadzało ambasadora do pasji ⁵⁷. W jednym z listów do Władysława Pobóg-Malinowskiego Sokolnicki wyjaśniał:

⁵⁰ Tenże, *Dzień 25 sierpnia 1939*, *Wiadomości* 1947 nr 8 (47), s. 1.

⁵¹ M. Lanza, *Spotkania z Hitlerem*, przełożył i komentarzem opatrzył M. Sokolnicki, *Wiadomości* 1948 nr 19 (110), s. 1.

⁵² AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 10 marca 1948.

⁵³ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 4 sierpnia 1949.

⁵⁴ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 23 marca 1952.

⁵⁵ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 19 maja 1958.

⁵⁶ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 3 listopada 1958.

⁵⁷ Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 2 marca 1961.

należy unikać powtarzania słów — szczególnie zbyt często używanych w naszym języku, np. słowa „który” — bardzo rażącego, gdy użyte dwa razy w tym samym zdaniu⁵⁸.

Styl w twórczości Sokolnickiego, choć charakterystyczny i ubogacający treść jego prac, najważniejszy jednak nie był. Michał Sokolnicki był bowiem pisarzem zaangażowanym. I to na wielu płaszczyznach — ideowych, światopoglądowych i intelektualnych. Nigdy zresztą tego w swych tekstach nie ukrywał. Parafrazując opinię ambasadora na temat angielskiego generała lotnictwa Edwarda Louisa Spears'a, można stwierdzić, iż Sokolnicki to w każdym czynie i słowie, w każdym odruchu Polak, i można się od niego uczyć polskiego charakteru i polskiego obyczaju⁵⁹. Pisał więc ambasador swe artykuły z perspektywy piłsudczyka, polskiego historyka *par excellence*, polskiego dyplomaty i przede wszystkim, co najważniejsze, polskiego patrioty — obywatela Drugiej Rzeczypospolitej, który gdy tylko była taka potrzeba głosił wszem i wobec konstytucyjną ciągłość i legalność polskich władz na uchodźstwie po 1945 roku oraz potrzebę pojednania, zgody i konsekwentnego utrzymywania „niepodległościowej linii” wśród polskiej emigracji.

W tym ostatnim przypadku sztywny kurs Sokolnickiego nie przewidywał żadnych zmian ani nawet wahań. W jednym z listów do redaktora „Wiadomości” ambasador stanowczo stwierdził, że

[...] emigracja jest zdaniem moim pewną całością i wszystko co robi i co pisze nie jest zonglowaniem myślowym w próżni, lecz jest głosem wolnej części narodu, odzywającym się w określonym czasie i wśród otaczającej nas rzeczywistości. Chodzi mi — dodawał Sokolnicki — o więcej poczucia odpowiedzialności u naszych pisarzy. Jesteśmy w wojnie i nie możemy sobie pozwalać na swobodne harce wokół naszej historii i cywilizacji⁶⁰.

Sprawa ta zresztą w pewnym momencie poróżniła ambasadora z redaktorem Grydzewskim, o czym przyjdzie jeszcze szerzej powiedzieć. Sokolnicki był przekonany, że Polska niezależnie od geopolitycznych przemian zachodzących na Starym Kontynencie musi czuć i pogłębiać swą cywilizacyjną więź z całą Europą — tak z Zachodem, jak i Wschodem. Jest bowiem rzeczą znaną — pisał ambasador —

że gdy Kraj skazany jest na przymusowe włączenie do Wschodu Europy, jednocześnie, gwoli naturalnej, tradycyjnej równowagi, tworzy się druga Polska — uchodźcza — utrzymująca pełną i nieprzerwaną więź z Zachodem⁶¹.

To było jedno z głównych, według Sokolnickiego, zadań nowej polskiej emigracji. Jej spoiwość zatem i konsolidacja wobec jakże ważkich dla polskich interesów państwowo-narodowych celów odgrywała w świadomości ambasadora kluczową rolę. Poczucie odpowiedzialności uchodźczej wspólnoty za czyny i słowa popełniane i wypowiedziane na emigracji powinno być fundamentem zdrowego funkcjonowania polskiego wychodźstwa.

Nie mamy przecież ani własnych sądów — pisał Sokolnicki w liście do Grydzewskiego — ani kar nie możemy nakładać; musimy tym bardziej szanować wolne słowo — i siebie samych⁶².

⁵⁸ A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962)*, s. 312, przyp. 75.

⁵⁹ M. Sokolnicki, *Memento dla Francji*, *Wiadomości* 1955 nr 50 (506), s. 1.

⁶⁰ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 29 marca 1950.

⁶¹ M. Sokolnicki, *W obcym zwierciadle*, s. 2.

⁶² AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 11 października 1962.

Sokolnicki zatem, nie tylko przedstawiciel owego „najszcześniejszego pokolenia”, jak to określił Henryk Wereszycki, a ostatnio powtórzył Andrzej Nowak, któremu dane było zaznać niepodległego państwa polskiego⁶³, ale i jeden z jego głównych budowniczych, nigdy z utratą niepodległości się nie pogodził. Jako wytrawny dyplomata i wybitny intelektualista widział i wiedział, w jakim stopniu Polska w okresie II wojny światowej stawała się pionkiem na dyplomatycznej planszy w czasach, gdy

mierzenie narodów ich siłą, umów politycznych — ich dogodnością, sprzedawanie cudzych spraw i religia własnych interesów zapanowały i po drugiej stronie barykady wojennej, odkąd kierownicy wielkich zachodnich narodów zaczęli paktować ze Stalinem⁶⁴,

czego konsekwencją był Teheran (a jeszcze wcześniej Moskwa) i Jałta. Tego ambasador aliantom, a zwłaszcza rządzonemu przez Churchilla Zjednoczonemu Królestwu, nigdy nie zapomniał. Nie sposób sobie wyobrazić, by tak bogaty bagaż nie miał wpływu na Sokolnickiego pisarstwo. „Trudno jest oddzielić twórcę od tworzonego przezeń dzieła” — pisał ambasador⁶⁵; ale i trudno — dodajmy — oddzielić jest tworzone dzieło od twórcy.

Nic dziwnego, że Sokolnicki szczególnie ostrzył swe pióro przy okazji kolejnych tomów wielkiego dzieła Winstona Churchilla — *The Second World War*, ukazujących się na rynku wydawniczym od końca lat 40. XX wieku. Sokolnicki dosadnie stwierdzał:

Sąd Churchilla o Polsce nie jest opinią przyjaciela, ani nawet bezstronnego świadka. W drugim okresie wojny przechylił szalę przeciw Polsce na rzecz Sowietów i wprowadził gorszą od kozackiej Rosję bolszewicką w samo serce Europy — wiadomo już dzisiaj, z jakim rezultatem⁶⁶.

Był przy tym czytelnikiem bardzo wnikliwym i uważnym — przeczytał dokładnie zarówno angielskie, jak i amerykańskie wydanie książek brytyjskiego premiera.

W cztery miesiące po ukazaniu się wydania amerykańskiego — zauważał Sokolnicki — usunął on kilka zdań najbardziej obelżywych ze stronicy, na której wygłosił sąd summaryczny o narodzie polskim, a na ich miejsce wstawił dwuznaczny apel do polskich „odwiecznych odruhów w walce z tyranią”, do Polaków nigdy nie sprawiających zawodu, zawsze gotowych aby z nie pokonaną niczym stałością znosić udręki swych cierpień⁶⁷.

Jeszcze w 1951 roku Sokolnicki z całą stanowczością stwierdzał, że

niestety, musimy się nadal liczyć z faktem, że [Churchill] jest [...] człowiekiem nie tylko ignorującym nasz naród, ale przeciwstawiającym się konsekwentnie jego żywotnym interesom⁶⁸.

Inna sprawa, że sam Churchill raczej nie utrudniał Sokolnickiemu zadania w bardzo surowym podejściu do swojej twórczości i działalności.

⁶³ M. Wołos, „Ojczyźnie służy”. *Damian Stanisław Wandycz (1892–1974). Zarys biografii* [praca przygotowana do druku].

⁶⁴ M. Sokolnicki, *W pętach cynizmu*, Wiadomości 1949 nr 9 (152), s. 2.

⁶⁵ Tenże, *W kręgu Żeromskiego*, s. 2.

⁶⁶ Tenże, *Churchill: historyk i polityk*, Wiadomości 1949 nr 1 (144), s. 3.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 10 listopada 1951.

Ciekawe jest — pisał ambasador — że o żadnym innym narodzie nie wypowiada się Churchill z taką pasją, wobec żadnego nie używa słów tak wyszukanie obelżywych⁶⁹.

Sokolnicki wyjaśniał:

Wolno jest mieć swoje własne zdanie o manierach, jakie przystoją dżentelmenowi, i nie uważać za dowód dobrego smaku tej bezrozumnej furii Churchilla, z jaką się rzuca dziś bezkarnie na Polskę, dawnego sojusznika, którego sam popchnął w przepaść. Jest to ostatecznie kwestia gustu. Ale — tłumaczył ambasador — są rzeczy ważniejsze. Churchill, jak sam podnosi, pisze nie tylko swoje wspomnienia; pisze on historię. W historii obowiązują pewne reguły⁷⁰.

Apologetyka własnych działań i posunięć, którą Sokolnicki zarzucał brytyjskiemu przywódcy, z całą pewnością historią nie była. Ambasador dodawał również, że

zadaniem historii jest rozróżniać i uściślać, a nie uogólniać i wyrokować w czambuł⁷¹.

Pomimo tego, Sokolnicki wysoko cenił sobie pisarski styl Churchilla. Nawet w swych ostatnich dziełach, zauważał ambasador, „pisanych słabnącą ręką i myślą”, brytyjski mąż stanu, „ujawnił talent, fantazję, indywidualność, i utrzymał z pełnym opanowaniem władzę nad własnym słowem”⁷².

Sokolnicki był jednak, o czym była już mowa, zbyt rzetelnym i doświadczonego naukowcem, aby w swych sądach i opiniach kierować się emocjami i uprzedzeniami. Potrafił z szerszej perspektywy spojrzeć na wielki konflikt lat 1939–1945. Umiał docenić Churchilla i jego doniosłą rolę w początkach II wojny światowej. Opisywał go jako

człowieka pełnego przeciwieństw, cynika i zarazem idealistę, bezwzględniego w postępowaniu i zamiłowanego w kontemplacji. Ma łatwy zapal i silne urazy, a jednocześnie wzrok obejmujący rozległe widnokreśli⁷³.

Okres między majem 1940, a czerwcem 1941 Sokolnicki uznał za „okres wielkości Churchilla”⁷⁴. Niemniej późniejszy czas to według ambasadora pasmo błędów i pomyłek w polityce brytyjskiego męża stanu, które swą genezę wzięło w czerwcu 1941 roku. Był to — wyjaśniał Sokolnicki —

pierwszy *unconditional surrender* tej wojny — bezwarunkowe poddanie siebie samego i własnych przyjaciół obcej woli i nieokreślonym wymaganiom państwa, które nie było ani przyjacielem, ani sprzymierzeńcem⁷⁵.

Swą decyzję o bezwarunkowej pomocy dla Stalina Churchill podjął pomimo tego, że

dobrze wiedział — o ogromnej pomocy materiałowej i zaopatrzeniowej, dostarczanej aż do ostatniej chwili przez Sowietów Niemcom, a także o konsekwentnej pomocy moralnej i politycznej, udzielanej im na wszystkich polach przez wojujący komunizm⁷⁶.

Sokolnicki dostrzegał w posunięciu Churchilla daleko idące konsekwencje, które rzucały na późniejszy, jakże tragiczny dla Polski i innych państw i narodów Europy Środkowo-Wschodniej, rozwój wypadków na Kontynencie.

⁶⁹ M. Sokolnicki, *Churchill: historia i polityk*, s. 3.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tenże, *Niemcy i Katyń*, *Wiadomości* 1958 nr 20 (633), s. 6.

⁷² Tenże, *Stracone okazje polityki*, *Wiadomości* 1960 nr 17 (734), s. 1.

⁷³ Tenże, *Opowieści historyczne Churchilla*, *Wiadomości* 1957 nr 2 (563), s. 2.

⁷⁴ Tenże, *Trzeci tom Churchilla*, *Wiadomości* 1950 nr 48 (243), s. 2.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże.

[...] raptowna oferta przyjaźni brytyjskiej dla Sowietów — sądził ambasador — wzbudziła konkurencyjne tendencje u Roosevelta, który w skali światowej nie mógł akceptować jednostronnego brytyjsko-rosyjskiego związku⁷⁷.

Z czasem, szczególnie po niezrealizowanych obietnicach alianckich utworzenia drugiego frontu na Zachodzie, które po raz pierwszy pojawiły się w kontaktach z Sowietami w czerwcu 1942 roku, Churchill i Roosevelt pograżali swą politykę w daleko idącej zależności od poczynań, a nawet życzeń Stalina.

Mszczą się — stwierdzał Sokolnicki — lekkomyślnie dane obietnice. Mści się — dodawał — przede wszystkim grzech pierworodny — zapowiedź pomocy bez warunków⁷⁸.

Anglosascy przywódcy zaś

nie widzą jak narasta dług, nie myślą jeszcze, czym będą go płacili. A nade wszystko — przekonywał ambasador — nie zdają sobie wcale sprawy z tego, że na Kremlu panuje najskrupulatniejsza w świecie biurokracja, która potrafi prowadzić księgowość, chowa rachunki i nie darowuje niczego⁷⁹.

Jałta przyniosła Sowietom sowite wynagrodzenie. Rachunki zostały spłacone.

Postanowienia krymskie ustanowiły nowy ład na europejskim kontynencie, w którym Polska zajęła miejsce wśród sowieckich satelitów. Abstrahując od licznych błędów polityki alianckiej względem tak Sowietów, jak i własnych sprzymierzeńców, to nie Churchill i Roosevelt jednak byli odpowiedzialni za wielki konflikt światowy, który doprowadził do nowych przetasowań na geostrategicznej mapie Europy i świata. Dla Sokolnickiego nie było żadnych wątpliwości, że

kwestię odpowiedzialności rozstrzygnął nie tylko trybunał norymberski; ustaliła ją opinia publiczna świata, oparta na faktycznym przebiegu zdarzeń, zaraz w pierwszym tygodniu wojny. Napaść na Polskę — dodawał — a z nią razem wywołanie wojny światowej, była dziełem Hitlera, dokonany przy pomocy Stalina: tak osądziła współczesność, i wyrok też uzna i potwierdzi historia⁸⁰.

W innym miejscu uzupełniał:

Żadna kazuistyka, ani spóźnione tłumaczenia, ani łagodzące komentarze nie zmieniają faktu, że Stalin i bolszewicy ponoszą główną współodpowiedzialność za wojnę, której wywołanie było podstawowym celem Sowietów⁸¹.

Wśród głębszych przyczyn hekatomby lat 1939–1945 ambasador doszukiwał się przejęcia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, opanowania sowieckiego kierownictwa partyjnego, czyli *de facto* państwowego, przez Józefa Stalina oraz równoczesnego załamania się „wilsonowskiej koncepcji oparcia ładu międzynarodowego na prawie”⁸². Doszukiwanie się przyczyn II wojny światowej w postanowieniach wersalskich, kpił Sokolnicki, to „tak jak gdyby historyk przyczynę wzrostu Prus widział w wojnie trzydziestoletniej a klęskę Sedanu przypisał rewolucji francuskiej”⁸³.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ M. Sokolnicki, *Na szali losów*, Wiadomości 1951 nr 49 (297), s. 2.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ M. Sokolnicki, *Dzień 25 sierpnia 1939*, s. 1.

⁸¹ Tenże, *Churchill: historyk i polityk*, s. 3.

⁸² Tenże, *Historia jako wykładnik rzeczywistości*, Wiadomości 1961 nr 36 (805), s. 1.

⁸³ Tamże.

Rozwój wypadków końca lat 30., według ambasadora, rozpościerał przed Polską „dziejową odpowiedzialność”, przed którą Rzeczpospolita nie tylko nie była w stanie, ale i nie mogła się uchylić. Wówczas to — jak z czasem zauważał Sokolnicki —

[w] ostępach dyplomacji, odrzucającej duchowe walory, poniewierającej ludźmi i ludami, gotującej zasadzki, podstępny i napaści, świtał już czas nowy: człowiek człowiekowi stawał się wilkiem⁸⁴.

Polska zaś

musiała przyjąć wydaną jej walkę — stwierdzał Sokolnicki — nawet wtedy, jeśli by w walce tej miała pozostać sama jedna. Tak — tłumaczył — nakazywała jej tradycja walk o wolność, tak wskazywał honor, tak pomimo wszystko przemawiał głębszy interes narodowy. Wokoło — wyjaśniał ambasador — inni oczekiwali i pragnęli, aby jak Hacha, ugięła się i ustąpiła; lecz ona pierwsza wytrzymała przy swoim „nie” rzuconym Hitlerowi⁸⁵.

Z wielkim oburzeniem Sokolnicki po latach przyjmował krytyczne głosy wobec polityki zagranicznej Piłsudskiego i Becka tego czasu, w szczególności wypominanie Polsce jej stosunku do Niemiec w drugiej połowie lat 30. i wcześniejszego podpisania z zachodnim sąsiadem deklaracji o niestosowaniu przemocy — aktu jakoby przełamującego izolację hitlerowskiej Rzeszy.

Cóż za cynizm — grzmiał ambasador — wypominać Polsce jeszcze dzisiaj pakt koncyliacyjny z Niemcami z 1934! Podczas gdy — jak dalej tłumaczył — wiadomo jest już dzisiaj jak bardzo chciano na Zachodzie zawarcia paktów analogicznych — tylko ze skierowaniem ostrza rewindykacji niemieckich na Wschód, a w szczególności przeciw Polsce! gdy Wielka Brytania w niespełna rok po pakcie polskim zawierając z Niemcami swój pakt morski, zdradzając interesy Francji, podczas gdy — wyliczał Sokolnicki — i Anglia i Francja w całym tym okresie, od początku aż do 1939, starały się ułagodzić Hitlera koncesjami — zawsze z cudzego rachunku, stale na czyjś koszt! i podczas gdy — konkludował — właśnie umowa polsko-niemiecka nie była zawarta niczym kosztem i nie przeszkodziła temu, że w dwa lata potem, w marcu 1936 Polska deklarowała gotowość pomocy Francji!⁸⁶

Francji, która pomimo politycznej solidarności we wrześniu 1939 roku, militarnie pozostawiła polskiego alianta na placu boju samego, co z jej strony, według Sokolnickiego, było nieuniknionym wynikiem „systematycznego podkopywania nieskoordynowanego sojuszu”⁸⁷. Pewne elementy polityki francuskiej Sokolnicki wyjaśniał jako wynik tego, że

Francja [...] była obrażona na Polskę. Do tej obrazy — tłumaczył ambasador — przyczyniło się nie tyle poślizgnięcie wywiadowcze Becka jako attaché wojskowego w Paryżu, rozgłoszone później przez służby francuskie, ile zarządzenia Becka, już jako ministra spraw zagranicznych, przeciw mafijnym komórkom w służbie polskiej, mniej lub więcej uzależnionym od mocodawczych centrów francuskich⁸⁸.

Innymi słowy odsunięcie po 1932 roku przez Józefa Becka rodzimych frankofilów od wpływu na polskie MSZ miało przyczynić się do stopniowego wychładzania przez

⁸⁴ M. Sokolnicki, *W pętach cynizmu*, s. 2.

⁸⁵ Tenże, *Historia jako wykładnik*, s. 1.

⁸⁶ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 9 grudnia 1939 [winno być — 1949].

⁸⁷ M. Sokolnicki, *Historia wzajemnych zobowiązań*, s. 1.

⁸⁸ Tenże, *Historia jako wykładnik*, s. 1.

Francję stosunków na linii Paryż–Warszawa. Zobowiązania jednak pozostają zobowiązaniami.

Faktem jest tedy — podkreślał Sokolnicki — że Francja niechętnie weszła do wojny i opóźniła swe przystąpienie, uprzednio opóźniwszy naszą mobilizację; że w ciągu dziewięciomiesięcznej wojny „na niby” utrudniała wszelkie działania aktywne, zaczynając od nieudzielenia, wbrew zobowiązaniom, najmniejszej pomocy Polsce; że jej dowództwo, pretensjonalne, zżarte rutyną, wyzute z wyobraźni, sromotnie zawiodło. Ale faktem jest także — dodawał — beznadziejne nieprzygotowanie do wojny w Anglii, gdzie równocześnie szereg czynników od samego początku konfliktu niemiecko-polskiego raczej do wojny popychał⁸⁹. Gdy wojna się skończyła — przytomnie zauważał Sokolnicki — i można było odsłonić tajemnice, nie istniał już konstytucyjny rząd polski, zlikwidowany przy czynnym udziale Wielkiej Brytanii: nie było tedy przed kim z niewypelnienia zobowiązań się tłumaczyć, a Izba Gmin miała większe i pilniejsze kłopoty⁹⁰.

Sokolnicki jednak zdawał sobie sprawę z ogromnej wagi owej politycznej solidarności sojuszników z początku września 1939 roku. Dzięki niej w gruzach legło przedświadczenie Adolfa Hitlera, iż

wojna z Polską miała pozostać „wyprawą karną”, operacją izolowaną, pociągnięciem dyplomatyczno-zbrojnym, jak te z lat poprzednich — bez innych konsekwencji niż przyrost niemieckiego „życiowego obszaru”⁹¹. Polska — tłumaczył Sokolnicki — była główną przeszkodą na drodze do opanowania przez niego Europy, polskie zaś „nie”, sformułowane najdobitniej przez Becka 5 maja 1939 i podparte sojuszem zawartym 25 sierpnia przez tegoż Becka z Anglią, zamieniły planowaną osobno rozgrywkę z Polską w wojnę powszechną⁹².

I choć Polska zapłaciła tak ogromną cenę za swą postawę i nieprzejednaną wolę niepodległego i suwerennego życia państwa i narodu — ostateczne podporządkowanie Sowietom oraz biologiczną hekatombę ludności, a także ogrom materialnego zniszczenia kraju, to jednak jak się wydaje Sokolnicki nie widział innego rozwiązania.

Z tej dziwnej wojny — zauważał ambasador — Paryż ostał się z niepożyтым swym pięknem. Kamienne dziedzictwo Francji zostało niemal nienaruszone. Czy równie nieskażona pozostała dusza Francji? Kto lepiej wybrał: Paryż czy Warszawa?⁹³ —

pytał, chyba retorycznie, ambasador. Innym razem bowiem kategorycznie stwierdzał, że:

Polska, przegrawszy podwójną wojnę o to że nie chciała pójść dobrowolnie w niewolę, jest w dalszym ciągu, z ujarzmionych narodów tym, który na dłuższy dystans okazał się najmniej skłonny do pełnienia haniebnego roli czyjegokolwiek satelity⁹⁴.

Sokolnicki, jak już wspomniano, daleki był od rozliczeń polskiej polityki zagranicznej lat 30. i jej kierowników również w wewnętrznym gronie polskiego wychodźstwa. W sierpniu 1952 roku pisał do Mieczysława Grydzewskiego:

myślałem, że minął już czas, kiedy powtarzało się w kółko słowa bezkrytycznego potępienia tych, co „wiedli w przepaść” — siebie i Polskę, tych co byli „odpowiedzialni za katastrofę”. [Stanisław] Mackiewicz dziś jeszcze sądzi, że mają oni „tupet”, jeśli się choćby

⁸⁹ Tenże, *Memento dla Francji*, s. 1.

⁹⁰ Tenże, *Strategia pierwszego roku wojny*, *Wiadomości* 1958 nr 6 (619), s. 2.

⁹¹ Tenże, *Dzień 25 sierpnia*, s. 1.

⁹² Tenże, *Niemcy i Katyń*, s. 6.

⁹³ Tenże, *Memento dla Francji*, s. 1.

⁹⁴ Tenże, *Historia jako wykładnik*, s. 1.

odzywają. [...] tylko patrzeć jak ludzie odnowią pieniactwa 1939–[19]40 roku i zaczną apelować do komisji „badawczej”, rejestrującej winy, przestępstwa, odpowiedzialności⁹⁵.

Stosunek ambasadora do spraw niedawnej jeszcze przeszłości wynikał przede wszystkim z jego troski o jakże potrzebną jedność polskiej emigracji oraz o wspomnianą już „niepodległościową linię”, która winna wytyczać drogę postępowania i działalności polskiego wychodźstwa. Dla starego piłsudczyka, którym był i do końca swych dni pozostawał ambasador kwestie te stanowiły owe imponderabilia, dla których nie widział i nie dopuszczał żadnej alternatywy. Pewną rolę zapewne odgrywał tutaj również sentyment do niektórych przedstawicieli ekipy rządzącej Polską przed 1939 rokiem, jak choćby do Becka, a także do tradycji i idei piłsudczykowskiego obozu, jakkolwiek byśmy go próbowali definiować, do którego sam przecież nigdy nie przestał należeć. Przynajmniej jednak, że ambasador potrafił z czasem weryfikować swe sądy i opinie oraz spojrzeć na pewne sprawy z innej perspektywy, jak to miało choćby miejsce w przypadku wspomnianego wyżej ostatniego ministra spraw zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej⁹⁶.

Sokolnicki zdawał sobie także sprawę, że permanentne spory i jałowe, bezproduktywne, a przeciągające się niekiedy w nieskończoność dyskusje w łonie polskiej emigracji, wielce szkodzą sprawie polskiej na arenie międzynarodowej. Specyficzne położenie Polaków na Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej sprawiało, że polska polityka wychodźcza musiała być uprawiana w szczególnych warunkach licznych zależności i nacisków. Dużą rolę odgrywał także wizerunek emigrantów i ich działalności w opinii publicznej państw Zachodu. Ambasador utyskiwał, że

trwające w polskim obozie niepodległościowym nonsensowne swary nie ułatwiają na Zachodzie, nawet wśród poważnych uczonych i polityków, rozumienia, czym jest polski rząd prawowity i na czym oparte jest współczesne legalne Polski istnienie⁹⁷.

Z tej perspektywy postawę rodaków oceniał bardzo surowo i krytycznie. W korespondencji Sokolnickiego z Kazimierzem Sosnkowskim, długoletnim i oddanym przyjacielem ambasadora, znalazł się list, w którym generał stwierdzał:

Masz najzupełniejszą słuszność, pisząc mi w liście o mnożących się coraz bardziej w naszym życiu na uchodźstwie wystąpieniach dywersyjnych o charakterze wyraźnie agenturalnym⁹⁸.

⁹⁵ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 9 sierpnia 1952.

⁹⁶ W grudniu 1959 Sokolnicki pisał do swego przyjaciela gen. Kazimierza Sosnkowskiego: „Przed kilku laty ogłosiłem w «Kulturze» szkic o Monachium. Napisałem tam wówczas, iż sądu definitywnego o naszej ówczesnej polityce nie wypowiadam: m[ie]dzy inn[y]mi nie wiedząc, czy rzeczywiście Lipski był u Hitlera w Berchtesgaden nazajutrz po Chamberlainie i omawiał nasze żądania terytorialne, czym dał Hitlerowi broń w rękę do rozgrywki w Godesbergu. W parę lat później sam Lipski się przyznał, że w Berchtesgaden był i rzecz omawiał. Teraz Twoja wstrząsająca rewelacja rozmowy z Prezydentem świadczy, że nie *nolens volens* pobiegliśmy po ochłap czeski, po łaskę Hitlera we wrześniu, ale że zamyśliliśmy od samego początku, od marca, podzielić się z Hitlerem domniemanymi czeskimi łupami. Cała polityka Becka czeska i francuska są dla mnie tym samym położone bez pardonu [podkr. — K.K.]”; IPL, Archiwum Michała Sokolnickiego, kol. 52/10/6b, list M. Sokolnickiego do K. Sosnkowskiego z 15 grudnia 1959.

⁹⁷ M. Sokolnicki, *Rosja i Anglosasi: dawniej i dziś*, Wiadomości 1952 nr 25 (325), s. 1.

⁹⁸ IPL, Archiwum Michała Sokolnickiego, kol. 52/10/6b, list Kazimierza Sosnkowskiego do Michała Sokolnickiego z 11 grudnia 1960.

Nie dziwi zatem, że Sokolnicki nie miał także żadnych oporów przed punktowaniem samych „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego, gdy według niego na łamach czasopisma pojawiały się teksty odbiegające swą treścią i charakterem od owej „niepodległościowej linii”, jaką kierować się winno londyńskie czasopismo.

Szczerze mówiąc — pisał ambasador do redaktora Grydzewskiego jesienią 1962 — obserwuję w „Wiadomościach” od pewnego czasu odchylenie od linii „niepodległościowej”, która zaszczytnie wyróżniała pismo dotychczas. Zarysowało się to w mniej ważnych okazjach już od początku bieżącego roku. Ujawniło się następnie — wyjaśniał Sokolnicki — w artykułach p. [Adama] Pragiera, którego działalność pisarską, jak Pan wie, oceniam wysoko, ale którego stanowiska politycznego nie podzielam. Uderzył mnie już artykuł o procesie [Wojciecha] Korfantego, wyglądający na apologię tego zręcznego machera politycznego, ale nieciekawego człowieka, którego ideologia podsztyta była zbyt często interesem. Obecnie — dodawał — od szeregu tygodni ukazuje się tasiemiec o Brześciu: niewątpliwie rzeczowy, spokojny w tonie, jak wszystko co autor pisze; ale zastanowiła mnie pewna *preeminence*, nadana tej sprawie właśnie dzisiaj, i zapytał bym: *cui bono?*⁹⁹

Charakterystyczny sposób myślenia Sokolnickiego, który dał o sobie znać w przywoływanej wyżej korespondencji z generałem Sosnkowskim, uwidocznił się tutaj jak widzimy w sposób szczególny.

Apodyktyczny w tych kwestiach Sokolnicki nigdy jednak owej często już przywoływanej „niepodległościowej linii”, prócz ogólnej charakterystyki, nie skonkretyzował. Jego sądy więc dla wielu mogły być nie tyle niepotrzebne, co niezrozumiałe.

[...] nie bardzo rozumiem — odpowiadał Mieczysław Grydzewski — dlaczego wyjątki ze wspomnień [Adama] Pragiera o procesie [Wojciecha] Korfantego albo o sprawie brzeskiej mają świadczyć o „odchyleniu” „Wiadomości” od „linii niepodległościowej”. Na pytanie zaś Pana Ambasadora, *cui bono* artykuły o Brześciu, odpowiem: a *cui bono* był Brześć, który więcej szkody Polsce i opinii o Polsce wyrządził niż wszystko co kiedykolwiek było i będzie o nim napisane?

— pytał redaktor „Wiadomości”, zaraz potem z sarkazmem stwierdzając, że:

Prawda, w Polsce mieliśmy ustawę o „ochronie czci”, ale chyba lepiej o tym ponurym wybryku zapomnieć¹⁰⁰.

Co — pytał dalej Grydzewski Sokolnickiego — oznacza uwaga Pana Ambasadora o niepodzielaniu stanowiska politycznego Pragiera? W jakich sprawach? Bo chyba nie w rzeczy najistotniejszej, jaką jest jego właśnie nieskazitelnie i niezłomnie niepodległościowe, reytanistyczne, jak się wyraził gen. [Marian] Kukiel, stanowisko¹⁰¹.

Ambasador na list nie odpowiedział. Dopiero w rok później Sokolnicki napisał do Grydzewskiego:

Nasza polemika z przed lata stała się z biegiem czasu nieaktualną. Mogłem z przyjemnością skonstatować, że moje zarzuty i obawy w stosunku do ideowego stanowiska „Wiadomości” były ważne tylko w przeszłości¹⁰².

⁹⁹ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 11 października 1962.

¹⁰⁰ Tamże, list Mieczysława Grydzewskiego do Michała Sokolnickiego z 29 listopada 1962.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Tamże, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 3 września 1963.

Punktem wyjścia dla ambasadora w tej sprawie, prócz tekstów Pragiera, było również — jak wyjaśniał — „niesłuszne zajęcie stanowiska w sprawach wewnętrznych tarć w Instytucie im. Piłsudskiego”¹⁰³.

Wydaje się, że w ostatnich latach życia ambasador zbyt łatwo szermował oskarżeniami wobec osób, które jak redaktor „Wiadomości”, swymi poglądami na sprawę polską nie odbiegały znacznie, a niekiedy w ogóle, od postawy i opinii Sokolnickiego. Odpowiedź Grydzewskiego była stanowcza, co nie może dziwić patrząc na wcześniejsze insynuacje ambasadora. Grydzewski odpisał, iż sądzi,

że zachodzi nieporozumienie. Nic mi nie wiadomo — tłumaczył — o wewnętrznych tarcach w Instytucie i w sprawie tej „Wiadomości” nie zabierały głosu. Zabrały natomiast głos w sprawie kompromitujących oświadczeń władz Instytutu, że „Historia” [Władysława] Malinowskiego nie jest wyrazem poglądów Instytutu, jakby dzieło indywidualne mogło być kiedykolwiek wyrazem poglądów ciała zbiorowego. Ta kampania przeciw Malinowskiemu — oburzał się Grydzewski — mocno przypomina kampanię przeciw [Kazimierze] Iłłakowiczównie przed wojną, wywołaną jej książką *Ścieżka koło drogi*, która także nie przypadła do gustu pani [Aleksandrze] Piłsudskiej. [...] Sądzę jednak, że nawet w przedwojennej Polsce nikt nie ośmieliłby się twierdzić, że kto nie zgadza się z Instytutem im. Piłsudskiego odchyła się od linii niepodległościowej¹⁰⁴.

Znana i głośna sprawa wydania drugiego tomu *Najnowszej historii politycznej Polski* Pobóg-Malinowskiego, do której przedmowę ogłosić miał Sokolnicki, a także opublikowanie przez Poboga artykułu *Skoro nie szablą, to piórem*, odbiła się szerokim echem, a w środowiskach polskiej emigracji ciągnęła się bardzo długo. Również ze względu na osobę marszałkowej Piłsudskiej, która Malinowskiego bardzo delikatnie rzecz ujmując sympatią nie darzyła i robiła wszystko by w jego twórczości mu zaszkodzić, co miało znaczący wpływ na stanowisko w całej sprawie przede wszystkim Instytutu Piłsudskiego w Londynie i związanych z nim osób¹⁰⁵. Sokolnicki rzecz jasna w owym konflikcie stanął po stronie Aleksandry Piłsudskiej. Nie mogło być inaczej zważywszy na to, że ambasador nie tylko przez pamięć na Marszałka miał do wdowy po nim stosunek bardzo emocjonalny, czemu wyraz dawał nieraz również na łamach „Wiadomości”, choćby w głośnym apologetycznym tekście *Pani Piłsudska*¹⁰⁶ będącym recenzją ze wspomnień marszałkowej. Po jego opublikowaniu pisał do redaktora Grydzewskiego:

Najuprzejmiej dziękuję Panu za tak piękne umieszczenie *Pani Piłsudskiej*. Ramy dodają wiele każdemu obrazowi i teraz, za tę recenzję zbieram same niezasłużone pochwały. Podobno — radował się Sokolnicki — i Marszałkowa jest zadowolona¹⁰⁷.

Nie można się zatem dziwić, że pomimo wcześniejszej współpracy z Pobóg-Malinowskim przy konsultowaniu jego dzieła, Sokolnicki w marcu 1961 roku charakteryzował go jako

niecierpliwącego i *unreliable*. Odnoszę wrażenie — pisał ambasador w liście do Tadeusza Schaetzla — że służy jakiejś mafii, a przeto staje się niebezpieczny zarówno przez swą zarozumiałość i reklamiarstwo, jak przez swe szperanie. Dobrze — cieszył się — że zamknęliście przed nim drzwi¹⁰⁸.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ Tamże, list Mieczysława Grydzewskiego do Michała Sokolnickiego z 29 listopada 1962.

¹⁰⁵ Zob.: A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962)*.

¹⁰⁶ M. Sokolnicki, *Pani Piłsudska*, *Wiadomości* 1961 nr 13 (782), s. 1.

¹⁰⁷ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z 8 kwietnia 1961.

¹⁰⁸ Cyt. za: A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski*, s. 384, przyp. 123.

W 1963 roku zakończyła się kilkunastoletnia współpraca Michała Sokolnickiego z „Wiadomościami”. Przez ten czas opublikował na łamach pisma Grydzewskiego blisko 80 różnego rodzaju tekstów, artykułów, recenzji, polemik, listów. To spory dorobek i poznawczo bardzo wartościowy po dziś dzień, choć niestety jakby wśród historyków zapomniany. A Sokolnicki przecież to nie tylko wybitny badacz i intelektualista, ale również bezpośredni i jakże niekiedy bliski świadek historii. Wydawać by się mogło, że współpraca została zerwana z przywołanych wyżej nieporozumień na linii ambasador–redaktor Grydzewski. Jednakże w momencie, gdy do druku szedł ostatni artykuł Sokolnickiego do „Wiadomości”, miał on przeszło 80 lat i był bardzo schorowanym człowiekiem. I to była główna przyczyna tego, że ambasador nie mógł kontynuować współpracy z Grydzewskim. Problemy zdrowotne także wcześniej często pojawiały się w korespondencji Sokolnickiego z redaktorem. W lutym 1964 roku Irena Sokolnicka wyjaśniała, że Michał „zmuszony jest poddać się ścisłej kuracji, co mu uniemożliwia wszelką umysłową pracę na dłuższy przeciąg czasu”¹⁰⁹. Dwa lata później donosiła zaś, iż ambasador jest „obecnie od dłuższego czasu nieuleczalnie chory i nie może nadal pisywać ani artykułów, ani nawet listów”¹¹⁰.

Swego czasu Sokolnicki napisał do Mieczysława Grydzewskiego w bardzo sentymentalnym tonie, że

burze [...] hasają wciąż po wybrzeżach i wyżynach anatolijskiego kontynentu, i po całym zresztą naszym świecie; zdają się być one właściwym żywiołem nieukojonych i spragnionych pielgrzymów.

Spragnionych polskości. Do końca ziemskiej wędrówki¹¹¹. Michał Sokolnicki zmarł 17 stycznia 1967 roku w Ankarze.

LITERATURA

- Archiwum Emigracji, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Archiwum Wiadomości. Korespondencja Michała Sokolnickiego, sygn. AE.AW.CCXIII;
- Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, Korespondencja Jerzego Giedroycia z Michałem Sokolnickim;
- Biblioteka Polska w Paryżu, Archiwum Stanisława Lama;
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Michała Sokolnickiego, kol. 91/89;
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Archiwum Michała Sokolnickiego, kol. 52/1;
- Universitätsarchiv Bern, sygn. BB.05.10.1707;
- A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 19;
- R. Habielski, *Niezłomni Nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991;
- M. Klimecki, *Misja polityczna Michała Sokolnickiego w październiku i listopadzie 1918 r.*, [w:] *Dzieje — wojsko — społeczeństwo. Studia ofiarowane prof. dr. hab. Edwardowi Pawłowskiemu z okazji sześćdziesiątej piątej rocznicy urodzin*, red. H. Hermann, S. Jaczyński, H. Królikowski, Siedlce 2006, s. 41–47;
- J. Piłsudski, *Pisma — mowy — rozkazy: wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, komitet red. M. Sokolnicki, J. Stachiewicz, t. 1–11, Warszawa 1930–1936;

¹⁰⁹ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Ireny Sokolnickiej do Mieczysława Grydzewskiego z 1 lutego 1964.

¹¹⁰ Tamże, list Ireny Sokolnickiej do Mieczysława Grydzewskiego z 27 stycznia 1966.

¹¹¹ AE, AWKMS, sygn. CCXCIII, list Michała Sokolnickiego do Mieczysława Grydzewskiego z grudnia 1955.

- A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962). Życie i dzieła*, Warszawa–Bełchatów 2012;
- M. Sokolnicki, *Rok Czternasty*, Londyn 1961;
- M. Sokolnicki, *Dziennik Ankarski 1939–1943*, Londyn 1965;
- M. Sokolnicki, *Ankarski Dziennik 1943–1946*, przedmowa E. Raczyński, Londyn 1974;
- W. Suleja, A. Zięba, *Sokolnicki Michał Hubert*, *Polski Słownik Biograficzny* 2000–2001 t. 40, s. 80–87;
- A. Urbaniak, *Michał Sokolnicki (1880–1967)*, *Kutnowskie Zeszyty Regionalne* 2005 t. 9, s. 347–362;
- „*Wiadomości*” i okolice: *szkice i wspomnienia*, t. 1–2, red. M. A. Supruniuk, Toruń 1995–1996;
- M. Wołos, „*Ojczyźnie służy*”. *Damian Stanisław Wandycz (1892–1974). Zarys biografii*, Warszawa 2015.

MICHAŁ SOKOLNICKI—CONTRIBUTOR TO LONDON’S *WIADOMOŚCI* BY EDITOR GRYZDEWSKI 1946–1963

Michał Sokolnicki (1880–1967), a well known independence activist, supporter of Józef Piłsudski, politician and diplomat was also a penman—a historian, publicist and commentator and a passionate epistolographer. He remained that way after World War II, which caused him, as the former Polish ambassador in Ankara to remain in Turkey. While staying there he began contributing to many periodicals published in exile, including Mieczysław Grydzewski’s *Wiadomości* in London. The contribution, paying special attention to Sokolnicki’s work, his thoughts and reflections and his relationship with the editor are the subject of this article.

Keywords: Michał Sokolnicki, Mieczysław Grydzewski, *Wiadomości*.